

M.p., niedziela 3 czerwca 1945 r.

Nr. 22 (62)

ROZSTAJNE DROGI

Rok temu, w przededniu desantu wojsk alianckich w Normandii, premier Churchill, wypowiedział mowę w parlamencie, w której czynił przegląd polityki Anglii w odniesieniu do poszczególnych krajów kontynentu europejskiego. Najwyższą miarą pozytywnego stosunku do Brytanii była przydatność danego kraju w walce z Niemcami. Krótko mówiąc, polityką Anglii rządziła zasada: najlepszy jest ten, kto najlepiej bije Niemca. Pod tym kontem Anglia ustalała swój stosunek do państw kontynentu.

Nie dziwnego, że w aspekcie takiej wojennej odprawy politycznej, dokonywanej w przededniu decydującego uderzenia wojsk alianckich, Rosja była w Londynie uznawana za najbliższe politycznie państwo. Pakt rosyjsko - angielski sławiony był jako podstawa wiary w zwycięstwo wojny i zwycięstwo pokoju. Rosja swoim znaczeniem militarnym zdystansowała w oczach polityków angielskich wszystkie inne kraje. W miarę jak inni Europejczycy sprzymierzeni z Brytanią spadali do roli kibiców - ona stawiała się głównym partnerem politycznym Anglii.

Ale w tym stanie rzeczy zaszła dziś po kapitulacji Niemiec zasadnicza zmiana. Wskazuje na to wyraźnie choćby, jaki powiał z okazji rocznicy podpisania brytyjsko - rosyjskiego paktu. Tę datę, w poprzednich latach uroczyście podkreślano, w tym roku, Moskwa starała się poprostu przemilczeć - zbagatelizować. Dla brytyjskiego ministra spraw zagranicznych rocznica była okazją do wysłania depechy, w której jasno napisano: nasze dobre stosunki na przyszłość - owszem, ale pod warunkiem nie mieszania się do wewnętrznych spraw t. zw. mniejszych państw. Innymi słowy p. minister Eden powiedział swemu sowieckiemu koledze w dyplomatyczny sposób: hands off Europe.

I nie innego brytyjski minister dziś powiedzieć nie może - o ile zwycięstwo nad Niemcami nie ma się obrócić w klęskę i upadek Anglii. Tę właśnie obawę wypowiedział w swej ostatniej mowie premier Churchill. Postawił on pytanie, które my stale oddawna stawiamy: jakaż będzie korzyść z tej wojny, jeżeli w Europie jeden ustrój dyktatorsko - policyjny zostanie zamieniony na drugi taki sam system?

Kapitulacja Niemiec postawiła politykę przymierza angielsko - rosyjskiego przed rozstajnymi drogami. Waplny cel Londynu i Moskwy odpadł - pozostały same roz-

bieżności. Dlatego ten choćby w dzień rocznicowy, dlatego ta obawa przed pyrrusowym zwycięstwem, wypowiedziana w "zwycięskiej" mowie premiera Churchilla, dlatego ta depecha ministra Edena.

Przebieg polityczny czyniony dziś nad Tamizą ujawnił nowe zupełnie elementy. Dokonywany pod kątem potrzeb pokoju wypadł zgoła inaczej aniżeli wojenna, polityczna odprawa z przed roku, w której Anglia przymierzu z Rosją oddawała honory pierwszeństwa. Dziś, po kapitulacji Niemiec, powstała dla Anglii nowa zupełnie sytuacja do oceny stosunku jej do poszczególnych krajów kontynentu europejskiego - powstał inny, nowy język polityczny.

To co Londyn w powojennej organizacji pokoju uważa za podstawę konstruktywnej polityki - w Moskwie oceniane jest jako przekreślenie jej programu politycznego. Konieczna dla niezawisłości Anglii równowaga sił politycznych w Europie i w świecie, nie da się pogodzić z sowieckim programem skoszarowania narodów w sowieckim związku socjalistycznych republik. Kapitalizm anglosaski przeciwko komunizmowi sowieckiemu, personalizm demokratyczny przeciwko kolektywizmowi sowieckiemu, idealizm cywilizacji chrześcijańskiej jest odwrotnością bezbożniczego materializmu leninowskiej i stalinowskiej nauki. Tak oto współpraca Anglii i Rosji znalazła się na rozstajnych drogach.

To co rozdziela Anglię i Rosję - to właśnie łączy ją z Polską. Polska nie może istnieć w Europie, której struktura polityczna przeczyłaby wolności narodów, w Europie rządzonej przez dyktaturę jednego mocarstwa. Anglia w takich warunkach także przestaje istnieć. To co jest kłosem Polski jest także kłosem Anglii. I dlatego dzisiaj w okresie oziębłości angielsko - rosyjskiej, wybijają się na wierzchołki prawda sojuszu polsko - brytyjskiego. Zaczyna ona coraz silniej przemawiać w polityce, albowiem Polska to "test case" (sprawdzian) pomyslniej przyszłości Anglii.

Opadanie temperatury stosunków angielsko - sowieckich może spowodować rozgrzanie temperatury przymierza angielsko - polskiego. Leży to w naturze polityki europejskiej.

Przed Anglią i Rosją zarysowały się drogi rozstajne, przed Anglią i Polską stoi droga wspólna ratowania Europy - tak to wynika z dzisiejszej sytuacji wytworzonej po kapitulacji Niemiec.

ABY WIERZONO POLSKIM PRAWDOM

Przez przeciag przeszło 5-letni rząd Polski w Londynie, opierając się na raportach z Kraju, ujawniał wobec rządu brytyjskiego i amerykańskiego bezsporne fakty zbrodni niemieckich. Alarmowaliśmy opinię Zachodu wiadomościami o obozach tortur, o komorach gazowych, masowym wymordowywaniu starców, kobiet i dzieci, o zbiorowych egzekucjach dokonywanych z sadystycznym okrucieństwem, o całym systemie wyrefinowanych zbrodni, mających na celu planową eksterminację narodu. Przedstawialiśmy dowody, które nie powinny były budzić żadnych wątpliwości.

Powiedzmy sobie jasno, że naogół nie wierzono nam. Dziesiątki, setki tysięcy Polaków ginęły w męczarniach z rak Gestapo - a nam nie wierzono. Ta niewiara nie wynikała z przekonania naszych zachodnich sprzymierzeńców, że poprostu kłamujemy, zmyślamy fakty. Uważano natomiast, że je wyolbrzymiamy, że jako bezpośrednio zainteresowani podchodzimy do sprawy ze zbytnią uczuciowością, która zaciemnia nam właściwy obraz sytuacji. Wierzano niewątpliwie, że Niemcy stosują na ziemiach polskich terror - ale nie dawano wiary wiadomościom o jego rozmiarach i formach. Mentalności normalnych ludzi zachodu, którzy nie zetknęli się bezpośrednio z całą potwornością i ohydą niemieckich zbrodni, nie mogli się pomieścić fakty, dowodzące zdziczenia i kompletnego zaniku wszelkich uczuć ludzkich u narodu, który do niedawna jeszcze otoczony był nimbem przodownika kultury i cywilizacji.

Dopiero kiedy w miarę posuwania się wojsk anglo-amerykańskich w głąb Europy wykłaniać się zaczął straszliwy obraz zbrodni niemieckich, popełnianych na ludności szeregu okupowanych krajów, gdy przemówiły swą grozą omentarze setek tysięcy niewinnych ofiar, gdy ujawniła się tragiczna tajemnica obozów śmierci, dopiero gdy ludzie zachodu zobaczyli na własne oczy komory gazowe i piece do palenia zwłok pomordowanych, gdy generał Eisenhower wezwał komisje, aby na miejscu przekonały się o tych okropnościach, dopiero wtedy - jak pisze londyński "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" - obu dziło się sumienie świata. A przecież prawda, o której zachód przekonał się w ostatnich tygodniach, to zupełnie takie same fakty jak te, które rząd polski ujawniał nieprzerwanie od roku 1939.

X

X

X

Nie pora i nie miejsce w tej chwili do rozstrząsania zagadnienia, czy gdyby uwierzono wcześniej naszym raportom - dałoby się zapobiec metodom eksterminacyjnym stosowanym wobec narodu polskiego

przez Niemców, czy nasi Alianci dysponowali środkami, które mogłyby powstrzymać fale zbrodni, jakich nie zna historia cywilizowanego świata. Dopuszczamy możliwość, że nasi sprzymierzeńcy byliby bezsilni i nie mogliby dostarczyć nam należytej pomocy, którą niewątpliwie pragnęliby okazać, gdyby wierzyli naszym zapewnieniom o zbrodniach niemieckich. Poboż nam właśnie teraz przypominać tę tragiczną prawdę?

Nie dla bezcelowych oskarżeń, nie dla formułowania pretensji i zarzutów, które dopiero z perspektywy czasu należy ocenić historia. Ale dlatego, aby nasi zachodni sprzymierzeńcy zaozegli nam wreszcie w pełni wierzyć. Aby pojęli w kość, że nasza ocena postępowania i intencji wrogów Polski, choć często tak trudna do zrozumienia przez Anglików i Amerykanów, - którzy nie odczuli, tak jak my, na własnej skórze metod niemieckich i sowieckich - jest jednak trafna i słuszna.

X

X

X

Na ziemiach Polski znowu, a właściwie bez przerwy, szaleje terror. Kolor jego zmienił się z brunatnego na czerwony, ale terror pozostał terrorem. Żołnierze Armii Krajowej, jak dawniej, idą do obozów koncentracyjnych. Wznowiono najbardziej ponure tradycje niemieckich przesiedleń i deportacji. Szybka śmierć w komorach gazowych zastępuje dziś powolne konanie w tajgach północy. Niektóre metody obecnego terroru odmienne są od poprzedniego, ale cel i wynik jest ten sam: wyniszczenie i likwidacja narodu polskiego. Taka jest prawda, tak jak prawdą były nasze raporty i alarmy o okrucieństwach niemieckich w Polsce.

Czy Zachód rozumie tę prawdę, czy też nie wierzy w nią tak, jak nie wierzył w zbrodnie niemieckie od roku 1939? Wydaje się, że opinia angielska i amerykańska zaozyna nam wierzyć, ale wierzy nam jak dotychczas połowicznie. Trzeba odróżnić stosunek do tej sprawy opinii społecznej Anglii i Ameryki od formalnego ustosunkowania się rządów obu tych państw. W parlamencie brytyjskim, w prasie angielskiej i amerykańskiej, w kręgach wybitnych działaczy politycznych, daje się zauważyć pewne zrozumienie istotnej sytuacji w Polsce, pewna wiara w to, co ujawnia rząd polski wbrew twierdzeniom marionetkowego komitetu lubelskiego. Jeśli zaś idzie o stanowisko oficjalne rządów amerykańskiego i brytyjskiego, to Londyn i Waszyngton zdradzają niewątpliwie zaniepokojenie wiadomościami podawanymi przez rząd polski, sytuacja jednak jest paradoksalna: rząd brytyjski

nie może zając żadnego stanowiska, gdyż - jak oświadczył minister Law w parlamencie - nie uznając rządu lubelskiego nie posiada w Polsce żadnego przedstawicielstwa, zatem nie jest w możności sprawdzić czy wiadomości o sytuacji w Polsce według relacji legalnego rządu polskiego - są prawdziwe.

X X
X

Jeżeli dziś w okresie sowieckich bezprawii przypominamy długoletni stosunek zachodu do zagadnienia zbrodni niemieckich w Polsce, to nie dlatego, aby wzmocnić jedynie siłę wiary w głoszone przez nas Polaków prawdy, ale przede wszystkim po to, aby doprowadzić do konkretnej reakcji naszych Aliantów przeciwko temu co się w Polsce dzieje. Do reakcji takiej mamy pełne prawo w oparciu nie tylko o zasady ogólnoludzkie, ale i o konkretne zobowiązania naszych sojuszników.

Jest rzeczą ważną czy i o ile możliwości Anglii i Ameryki co do ingerencji w sytuację na ziemiach Polski są dziś większe niż wtedy, gdy szalał terror niemiecki. Przeprowadzmy najogólniejsze porównanie. Zarówno jak wtedy tak i dziś bezpośredni dostęp do Polski jest niemożliwy; wtedy taki stan rzeczy wytworzyła sytuacja wojenna, dziś Sowiety otoczyły teren swych praktyk w Polsce "chińskim murem", aby w miarę możliwości ukryć prawdę o tym, co dzieje się w "wyzwolonym" kraju. Ale wtedy przecież wchodziła w grę działalność wroga do którego skierowywanie jakichkolwiek działań byłoby bezprzedmiotowe, obecnie zaś Polskę okupuje państwo, które jest przecież aliantem naszych zachodnich sprzymierzeńców, a przynajmniej przypisuje mu się taki charakter. Stany Zjednoczone i W. Brytania posiadają w swym ręku nie tylko atuty normalnych środków dyplomatycznych ale również duże możliwości przemówienia do Moskwy językiem, który byłby dla niej zrozumiały. Zresztą w publicystyce angielskiej, zaniepokojonej żywo nie tylko sytuacją w Polsce ale i szeregiem innych posunięć Kremla, coraz częściej pojawiają się głosy domagające się gruntownej zmiany polityki wobec Związku Sowieckiego i zajęcia wobec Rosji stanowiska zdecydowanego i twardego, gdyż tylko z tego rodzaju postawą swych aliantów Rosja będzie się liczyć.

Naród polski ma prawo domagać się, aby życzliwość jego aliantów nie polegała tylko na szumnym pokreślaniu naszego wkładu do obecnej wojny i na wypowiedziach, które pozostają pustymi frazesami. Na podstawie sojuszków i przyjaźni, jakie łączą nas z Zachodem mamy prawo domagać się przeciwko okupantowi, który nie tylko uniemożliwia niepodległy byt Państwa Polskiego ale konsekwentnie kontynuuje nie-

miecką politykę eksterminacji Narodu Polskiego.

Obrona Polaków przed śmiercią z rąk agentów N.K.W.D. - to nie tylko obowiązek demokracji Zachodnich wobec ich lojalnego od pierwszej do ostatniej chwili sprzymierzeńca. To nie tylko obowiązek lojalności wobec tych wszystkich hasł w imię których podjęto wojnę przeciwko Niemcom i Japonii i wobec wszystkich idei na których ma się oprzeć pokój lepszego świata. To także obowiązek własnego rozumu politycznego W. Brytanii i St. Zjednoczonych - nakaz politykowany ciężkimi doświadczeniami lat wojny, nakaz wierzenia w prawdy głoszone przez Polaków.

oooOooo

ooOoo

ooo

POLSKA W STRUKTURZE EUROPY

Drukujemy poniżej fragmenty z niezmiernie ciekawego artykułu jednego z czołowych publicystów angielskich F. I. Voigta z "Nineteenth Century and After". Voigt odznacza się doskonałym znawstwem elementów politycznych rządzących losami Europy, jest wielkim propagatorem idei zachowania integralnej całości Europy, a nie rozbijania jej na strefy wpływów i dlatego jak mało kto rozumie rolę Polski w strukturze Europy. W wywodach jego, zdumiewa siła argumentów, które stanowią m. in. dobre uzasadnienie i wytyśnienie polityki rządu premiera Arciszewskiego.

Polska jest i była od wieków bądź to funkcją polityki rosyjkiej względem Niemiec, bądź też niemieckiej w stosunku do Rosji, lub też funkcją polityk obu tych państw jednocześnie.

Tak dla Rosji, jak i dla Niemiec - Polska nigdy nie była celem, lecz zawsze tylko środkiem, prowadzącym do celu. Gdy nie była ofiarą ich przyjaźni, to stawała się ofiarą ich nieprzyjaźni. Co do jednego zawsze się te państwa zgadzały, czy to będąc ze sobą w przyjaźni, czy też w wojnie - a mianowicie, że niepodległa Polska istnieć nie powinna.

Wojna pomiędzy tymi dwoma państwami nieuchronnie czyniła Polskę głównym polem bitwy i zagrażała jej narodowemu terytorium aneksją przez zwycięzcę. Pokój zaś między nimi groził Polsce kolejnymi rozbiorami, z których ostateczny wykluczyłby wogóle jej istnienie.

Polska przeszła przez cztery rozbiory - w latach 1772, 1793, 1795 i 1939. Przystudiowanie tych czterech rozbiorów pozwoli nam wydobyć na światło dzienne pewne precedensy, zasady i przepisy, które - jeśli je zbadamy, ułatwią nam zrozumienie piątego rozbioru.

Czwarty rozbiór, który rozdzielił Polskę w równych prawie częściach pomiędzy Niemcy i Rosję we wrześniu 1939 r., został unieważniony przez umowę pomiędzy Polską, Rosją i Wielką Brytanią w lipcu 1941 r. Jednakże w grudniu tego roku Rosja, po skoncentrowaniu się w walce ze swymi najeźdźcami, ponownie proklamowała swoją suwerenność nad tymi polskimi terytoriami, które anektowała na podstawie umowy z Niemcami w r. 1939.

W Teheranie, w listopadzie 1943 r., Rosja zapewniła sobie poparcie Wielkiej Brytanii w początkowej, jak to późniejsze wypadki wykazały, decydującej fazie jej odnowionej polityki względem Polski, zmieniając ją tylko nieznacznie - o tyle, że zamiast linii Ribbentrop - Mołotow podstawiono rozleglejszą linię Curzona.

Ta umowa, zawarta w Teheranie pomiędzy Rosją, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi - dała początek piątemu rozbiorowi Polski.

Rozbiór ten różni się od poprzednich tym, że - gdy zostanie dokonany - pchnie Polskę ku zachodowi głęboko w teren Niemiec oraz, że podzieli terytoria jej nie pomiędzy dwa albo trzy mocarstwa suwerenne, lecz pomiędzy cztery Stany Federalne, jednego mocarstwa suwerennego, pomiędzy republiki sowieckie: Białoruską, Litewską, Ukrainą i Polakami Związku Sowieckiego...

X X

Rosja rozpoczęła realizację swego planu piątego rozbioru w grudniu r. 1941, gdy po zmianie losów wojny na jej korzyść odwróciła całą politykę względem Polski.

Nie wydaje się, by p. Churchill i p. Eden, popierając w Teheranie żądania Rosji prawa suwerenności nad wschodnią Polską, zdawali sobie sprawę z tego, że żyrują politykę, która będzie miała następstwa dziś już tak widoczne.

Przemawiając w Izbie Gmin w dniu 22 lutego 1943 r. premier Churchill powiedział, co następuje:

"Z wielką przyjemnością usłyszałem z ust marszałka Stalina, że on także zdecydowany na stworzenie i utrzymanie silnej i całkowicie niezależnej Polski, jako jednego z prądujących mocarstw w Europie".

Nie należy przypuszczać, że Stalin nie miał na myśli tego co powiedział. Tylko, że wyrażenie "silna i całkowicie niezależna Polska, jako jedno z prądujących mocarstw w Europie" ma pewne określone znaczenie dla Stalina, oraz oczywiście dla wszystkich Rosjan, zaś zupełnie różne dla p. Churchilla i p. Edena, jak i dla wszystkich Europejczyków nie wykluczając Polaków.

Nie jest to kwestia szczerości lub nieszczerości, prawdy czy fałszu,

lecz dwu różnych światów, Rosji i Europy. Te dwa światy znajdują się w konflikcie w sprawie Polski. W konflikcie tym przeważał świat rosyjski. Podczas gdy p. Churchill i p. Eden nie zrozumieli sensu wypowiedzi marszałka Stalina, ten ostatni doskonale zdał sobie sprawę z tego, co oni mieli na myśli. Polaków zaś, którzy, dzięki tragizmowi doświadczeniu, znają dobrze obydwa światy, o zdanie nie pytano.

P. Churchill zapewne przypuszczał, że poświęcając blisko połowę, bo wschodnią część Polski, ocali drugą połowę. Co do tego się pomylił. Wschodnia Polska ma małą wartość dla Rosji, - poza tym, że może posłużyć jako środek do osiągnięcia dalszego celu. Zapewniając sobie poparcie Wielkiej Brytanii - bez protestu ze strony Ameryki - na aneksję Wschodniej Polski i na zasadę kompensaty, Stalin zaangażował Wielką Brytanię i Amerykę w taką politykę, która prawie że uniemożliwiła im niedopuszczenie do aneksji Polski, tak obkrojonej na wschodzie, a rozszerzonej na zachodzie - tej Polski z piątego rozbioru.

Zasada kompensaty nie jest nowością. Została ona zastosowana podczas trzeciego rozbioru, gdy to Austria otrzymała, jako kompensatę za utraconą na rzecz Francji - Belgii, terytorium polskie wraz z Krakowem. Polska pozostała z niczym ponieważ z Polski nic nie pozostało. Dziś to Rosja ma otrzymać kompensatę kosztem Polski, jak to oświadczył w Izbie Gmin p. Churchill 15 grudnia 1944 r., za szkody poniesione z rąk Niemców.

Coprawda Polska ma zostać wynagrodzona kosztem Niemiec. Ale terytoria, które ma ona otrzymać - o wiele obszerniejsze aniżeli tego sama pragnie - mają być li tylko nominalnie pod jej suwerennością. Rzeczywistości terytoria te mają być włączone, jako część składowa nowej Polski, do Związku Sowieckiego.

Jeżeli przestudujemy historie rozbiorów, to przekonamy się, że każda próba pozbawienia Polski jej terytoriów lub ograniczenia czy też pozbawienia jej niezależności, przedstawiana była Zachodowi przez mocarstwa dokonujące rozbioru jako coś zupełnie innego aniżeli to miało miejsce w rzeczywistości - jako coś przedsięwziętego specjalnie w interesie polskiego narodu, a ogólnie w interesie pokoju i bezpieczeństwa.

20-go listopada 1792 r. - p. Eden, ambasador brytyjski w Prusach, przewidywał drugi rozbiór, informował swój rząd że... "niepokoję wewnętrzne panujące w Polsce, będą naturalnie użyte jako pretekst przez Prusaków..."

Katarzyna Wielka, cesarzowa ro -

syjska, oświadczyła, że jest zdecydowana ułatwić Polsce - "... stworzenie dobrze zorganizowanej i sprawnej formy rządów bez uszczerbku dla jej wolności..."

Cesarzowa troszczyła się o to, by uchronić Polskę od "okropnych następstw wewnętrznego rozłam" i o "ocalenie jej od kompletnej zagłady". Manifest Katarzyny został przytoczony i poddany drugącej analizie przez Ryszarda Schridana w Parlamencie Brytyjskim 28 kwietnia 1793r.

X X
X

W 1939 roku rządy rosyjski i niemiecki użyły podobnego języka dla usprawiedliwienia czwartego rozbioru Polski. Ogłosiły one w umowie, którą podpisały 28 września tegoż roku "upadek byłego Państwa Polskiego" i oświadczyły, że one "uważają za ich wyłączny obowiązek przywrócić pokój i porządek na tych terytoriach oraz zapewnić zamieszkałym na nich narodom spokojną egzystencję".

Historycy niemieccy chętnie wyrażają pogląd, że cel rozbiorów był wyłącznie humanitarny. Nawet historycy polscy przyznają, że Polska w 18-tym wieku często znajdowała się w stanie chaosu, niektórzy z nich twierdzą, że instytucje polityczne zawiodły z tego powodu, że były zbyt doskonałe dla tego świata. N.p. Chołoniewski: "Duch Dziejów Polski".

Polska jednak nie była jednym państwem, przeżywającym okresy anarchii, zaś kraj znajdujący się w stanie anarchii, tym samym bezbronny, zawsze kusi potężnych i zaborczych sąsiadów.

Bezstronne studium historii Polski nie pozwoli na przyjęcie punktu widzenia historyków niemieckich. Anarchia polska, rzeczywistość czy też za taką podawana, nigdy nie była przyczyną interwencji Prus, Niemiec, czy też Rosji, lecz zawsze pretekstem.

Gdy tylko Polska dawała oznaki wewnętrznej konsolidacji - jej sąsiedzi usiłowali rozniecić zanikający stan anarchii, tak pożyteczny ich celom.

Jeżeli tylko przywileje indywidualne polskich właścicieli ziemskich prowadziły ku anarchii, jak to często bywało, Rosja te przywileje popierała. Lecz jeśli te przywileje wiodły ku porządkowi, jak to także bywa i to nie tylko w Polsce, Rosja się im sprzeciwiała.

Polacy widywali na swej ziemi wojnę rosyjską, obecne tam bądź to by ochraniać wszelkie mniejszości narodowe, czy rasowe przed istotnymi czy też urojonymi, prześladowaniami, bądź też by poprzeć polskiego monarchę na jego tronie, bądź też znowu w innym okresie, by zrzucić monarchę z tronu - jednym słowem pod każdym pozorem, ktobyby umożliwiał rozkład Państwa Polskiego.

Rosja zawsze kładła nacisk na to,

co dziś określa się jako "przyjazny rząd" - t. zn. powolny jej rozkazom. Gdy po Kongresie Wiedeńskim zostało utworzone Królestwo Polskie, z własną konstytucją i w dużej mierze z własnym samorządem, jednakże pod panowaniem rosyjskim - wyborcy polscy nie zawsze wybierali do Sejmu polskiego takich posłów, którzy by Rosji odpowiedzieli, t. zn. którzy byliby jej przyjaźni. Rezultatem tego było iż zakres uprawnień polskiego samorządu stale i stopniowo był ograniczany, aż wreszcie nic z nich nie zostało.

Istotne lub zmyślane przyczyny natury doktrynalnej, obecnie zwane przyczynami ideologicznymi, często doprowadzały do interwencji w sprawach polskich, Katarzyna miała zastrzeżenia do jakobinckiego, a co dzisiaj nazwalibyśmy demokratycznego charakteru umiarkowanych reform, zainicjowanych w Polsce w 1791 r. Oświadczyła ona, iż jej zamierzeniem jest zabezpieczyć Polaków przed "zgrozą destrukcyjnej doktryny, którą Polacy skłonni byli przyjąć".

Dziś Polacy są zbawiani od "zgrozy" doktryny faszystowskiej, której oni absolutnie nie uznają.

X X
X

Gdy Polska konstytucja z 1935 r. została uchwalona, nikt w Rosji przeciwko niej nie oponował. Konstytucji tej nie uważano również za przeszkodę do ponownego uznania w 1941 r. Państwa Polskiego, jakkolwiek państwo to, według tezy rosyjskiej "upadło niespełna dwa lata temu".

Prusy - lub Niemcy oraz Rosja wolały dochodzić do wniosku, że granice Polski były "naturalne", lub też, że zostały źle nakreślone z strategicznego bądź z etnograficznego punktu widzenia. Niemcy utrzymywały, że "naturalna" granica zachodnia Polski była wysunięta za daleko na zachód, Rosjanie zaś twierdzili, że "naturalna" wschodnia granica jej wybiegała za daleko na wschód.

Cesarzowa Katarzyna mówiła że: "Bezpieczeństwo naszych państw /t. zn. Rosji i Austrii/ wymagało ustanowienia dla Republiki Polskiej granic odpowiadających jej sile i położeniu".

Każdy kompromis w sprawie polskiej - z wyjątkiem traktatu ryskiego - był kompromisem kosztem Polski. Zawdzięcza ona kilkakrotną utratę wolności nie podbojem lecz kompromisowi. Dzisiaj, po raz trzeci w swej historii, Polska traci swój byt w drodze kompromisu. Kompromis jest, zaiste, klasycznym sposobem kładzenia kresu niepodległości polskiej, - osiągnął on i w dalszym ciągu osiąga to co nigdy nie zostało osiągnięte samą siłą zbrojną. Oto dlatego Polacy dzisiaj są bezkompromisowi. Ustępstwa, które się od nich żądało i ciągle żąda, nie oznaczałyby, jak się to ogólnie przypuszcza, poświęcenia części

dla ratowania reszty, lecz poświęcenie części aby utrata reszty była tym szybsza, tym pewniejsza i bardziej bezpowrotna.

Mowa Churchilla w Izbie Gmin z dnia 15 grudnia napewno zaliczona będzie do tragicznych dokumentów nie tylko w historii Polski, ale także w historii Europy, gdyż "sprawa polska" nie istnieje i nigdy nie istniała "in vacuo", (w próżni) lecz, jak Burke, Pitt, Castlereagh i inni stwierdzili, stanowi ona organiczną część całej sprawy europejskiej...

"Sprawa polska" wytworzyła nieraz na próbie mężów stanu w przeszłości i w chwili tarasniejszej - zwłaszcza premiera Churchilla...

W mowie swej z 15 grudnia premier Churchill przyznał, że nadzieje, jakie żywił w Teheranie, zawiodły, przynajmniej częściowo. Musiało się dla niego stać jasnym, że słowa Stalina nie oznaczają tego, co początkowo zdawało się być i ich znaczeniem. Cóż one zatem oznaczają?

Przez "silną, integralną, niepodległą" Polskę, która ma być jednym z kierujących mocarstw w Europie" Stalin rozumie Polskę, która jest silną, jako członek Związku Sowieckiego, integralną o tyle o ile tworzy ona całość pod względem rasowym, jednolitą w granicach narodowych i politycznie złączoną drogą egalitarnych i socjalistycznych ustanowień, niepodległą, jako jedno z państw związkowych, t.j. korzystającą z pewnego zakresu autonomii miejscowej i wreszcie jedno z kierujących mocarstw w takim stopniu, w jakim Polska, wrzynająca się daleko w głąb Niemiec i granicząca z Czechosłowacją, ma odegrać wielką "kierowniczą" rolę jako funkcja rosyjskiej polityki wobec Niemiec - a faktycznie więcej niż to: rosyjskiej polityki wobec Europy.

X X
X

P. Churchill powtórzył 15 grudnia to co powiedział 22 lutego: "Nigdy w przeszłości nie gwarantowaliśmy Polsce w imieniu Rządu J.K.M. żadnej określonej linii granicznej!..

Zgodnie z tekstem paktu, Polska otrzymała od Wielkiej Brytanii gwarancję na wypadek agresji przez "mocarstwa europejskie". Ale w czasie podpisywania obaj sygnatariusze wyraźnie rozumieli, że "europejskie mocarstwo" oznacza Niemcy. Pakt ten jest przeto błędnie interpretowany jako zobowiązanie ze strony Wielkiej Brytanii do wojny z Rosją w obronie Polski. W tym czasie nie wiedzieliśmy o wyraźnym porozumieniu nie zamieszczonym w opublikowanym tekście traktatu, że europejskie mocarstwo oznacza Niemcy.

Ale zostało również uzgodnione wyraźnie, gdy traktat był podpisywany, iż

gdyby jedna ze stron miała zawrzeć porozumienie z trzecią stroną, porozumienie takie nie może naruszać całości terytorialnej Polski...

Prawnie wiążący charakter tego wyrażonego zobowiązania jest nie do zaprzeczenia, nie był on też zaprzeczony. I rzeczywiście Wielka Brytania nie uznała prawnie rosyjskiej suwerenności nad Wschodnią Polską - uznanie takie byłoby nieprawne, bez względu na to co można by było w tym względzie powiedzieć z politycznego punktu widzenia.

Rosyjska suwerenność nad Wschodnią Polską została pominięta przez deklarację art. 5. angielsko - rosyjskiego traktatu przyjaźni, podpisanego 26 marca 1922 r. i - przynajmniej moralnie w punktach 2 i 3 Karty Atlantycznej. Karta nie jest zobowiązaniem umownym. Jej wiążący charakter nie wchodzi w zakres prawa międzynarodowego lecz etyki międzynarodowej i narodowej. Zobowiązania Wielkiej Brytanii w odniesieniu do Polski nie mogą być zmienione bez zgody prawnego rządu polskiego. I oto jest jasne dlaczego tak silną presję wywierano na rząd polski i dlaczego rząd polski nie mógł jej ulec.

Jeśli możemy coś pewnego powiedzieć o premierze Churchillu - to o jego patriotyzmie. Jest on patriotą z duszy i serca, do szpiku kości i po kołce palców. Jest nie do pomyślenia, że mógłby on w jakichkolwiek okolicznościach rzec się połowu swej ojczyzny i oddać ją obcemu państwu, nawet gdyby państwem tym było Królestwo Niebieskie na ziemi. Gdyby znalazł się on w tej samej sytuacji w jakiej jest premier polski, postępowałby tak samo jak postępuje premier polski; jego własne najgłębsze uczucia, wszystkie jego przekonania, jego poczucie odpowiedzialności wobec własnych jego ziomków i wobec trybunału historii nie pozwoliłyby mu na obranie innej drogi. Tak samo premier polski nie może obrać innej drogi - nie mógłby obrać innej gdyby nawet ohoiał, a będąc patriotą polskim - napewno nie chce. Dlatego też właśnie koniecznym się stało utworzenie polskiego ni by-rządu, z podrobionym premierem - t.j. Lubelskiego komitetu, żaden prawdziwy polski rząd nie zaprzeda połowy Polski, nawet gdyby robiąc to, miał mniej pewności niż jest to w istocie, że cała Polska byłaby odstąpiona.

Pan Mikołajczyk poczynił możliwie największe ustępstwa przyjmując możliwość zmian polskich granic wschodnich, jako część europejskiego porozumienia po wojnie pod warunkiem, że niepodległość przyszłej Rzeczypospolitej Polskiej będzie gwarantowana przez mocarstwa i gdy takiej gwarancji, a przynajmniej o jakimś znaczeniu - nie otrzymał - upadł, bo upaść musiał.

ooOoo
oo